

# IDEE NARRACYJNOŚCI W HUMANISTYCE

*Anna Burzyńska*

Instytut Polonistyki

Uniwersytet Jagielloński

*W tym samym czasie człowiek wynajduje zdanie,  
opowiadanie i kompleks Edypa.*

R. Barthes, *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*

*Nigdy nie jesteśmy niczym więcej, niż współautorami naszych  
własnych narracji.*

A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*

Kiedy w 1994 roku amerykański literaturoznawca Martin Kreiswirth odnotowywał istnienie jednej z najważniejszych przemian współczesnej humanistyki, którą określił „zwrotem narratystycznym”, to odwoływał się do zjawisk dających się zaobserwować już co najmniej trzydzieści lat wcześniej (Kreiswirth, 1994). Proces postępującej narratyzacji myśli humanistycznej sięgał swoimi korzeniami do drugiej połowy lat 60. i początku lat 70., w latach 80. i 90. XX wieku stał się już bardzo wyraźny, a w chwili obecnej nie tylko nie zaniknął, ale wręcz przeobraził niemal wszystkie dyscypliny<sup>1</sup>. W ciągu tych lat – wywodził Kreiswirth – mieliśmy do czynienia nie tylko z „erupcją zainteresowania narracją” (Kreiswirth, 2000), lecz nawet z czymś, co można określić „obsesją opowieści” – nagle bowiem okazało się, że nie tylko literatura i inne sztuki, nie tylko doświadczenie, lecz nawet samo życie przybrało postać narracji (Kreiswirth, 2000). Czy jednak istotnie „tylko opowiadamy historie?” – pytał badacz w tytule swojej kolejnej pracy. Na pytanie to odpowiadał twierdząco, a co więcej zauważał nawet, że kategoria narracji zaczyna obecnie wypierać z dyskursu humanistycznego takie przestarzałe już pojęcia, jak „rozum” czy „język” (Kreiswirth, 2000). I nawet jawne sprzeciwy wobec narratystycznej hegemonii lub głosy sceptyczne wobec zbytniego „zawierzenia opowieściom” nie wytrzymały porównania z ekspansywnością ich wpływów. Przy okazji precyzyjnie wypunktowy-

---

<sup>1</sup> Zob. zwłaszcza pracę opisującą wczesny etap narratyzmu w humanistyce: D. Polkinghorne, *Narrative Knowing in the Human Sciences*, New York 1988.

wał Kreiswirth zakres pytań i odpowiedzi stawianych uniwersum humanistycznemu dzięki przyjęciu narratystycznego punktu widzenia, zwracał też uwagę na gorące aktualnie spory w gronie narratystów. Przywołując przykłady koncepcji budzących w ostatnich latach najbardziej burzliwe dyskusje, a więc odwołując się np. do książek w rodzaju *The Literary Mind* Marka Turnera i jego idei narracji jako „pierwotnego urządzenia mentalnego” (Turner, 1996), zwracał też uwagę na problem, który zaprzętał obecnie uwagę przedstawicieli rozmaitych dyscyplin, od filozofii po neurofizjologię: co właściwie było pierwsze – narracja czy życie?

Wiemy jednak dobrze, że ani umiejętność opowiadania, ani też zainteresowanie narracją jako obiektem dociekań badawczych nie są wynalazkiem naszych czasów, a nawet – że są to jedne z najstarszych form aktywności człowieka. W końcu opowieści, mity, legendy, baśnie istniały od zarania dziejów, a refleksja nad nimi – co najmniej od Platona i Arystotelesa. Co więc w takim razie stało się w ostatnim 30-leciu, że mówi się już nie tylko o badaniach nad narracją, lecz właśnie o „zwrocie narratystycznym” i o niezwyklej karierze narracji w humanistyce<sup>2</sup>?

## 1. Od narratologii do narratyzmu

Pytając „dlaczego ta specjalistyczna kategoria z dziedziny teorii prozy artystycznej, wypracowana do opisu fikcji literackiej, zrobiła tak zdumiewającą karierę?”, Katarzyna Rosner (2003, s. 5) – jedna ze współczesnych badaczek narratystycznej ekspansji – odpowiadała:

myślę, że nie jest to przejaw mody terminologicznej. Już analiza teoretyczno-literacka [...] ujrzała w płocie<sup>3</sup> strukturę czasową, której podstawową funkcją jest nadawanie całościowego sensu i koherencji złożonym splotom wydarzeń, zamierzeń i czynów bohaterów, nieprzewidzianych okoliczności, które składają się na opowieść (Rosner, 1999).

Oczywiście nietrudno zgadnąć, że do kariery tej przyczynili się w szczególności literaturoznawcy, pierwotni, by tak rzec, „użytkownicy” tej kategorii. Konkretnie zaś – bardzo prężna i bujnie rozwijająca się właśnie w połowie lat 60. tzw. szkoła narratologii francuskiej

---

<sup>2</sup> O narratyzmie na gruncie wiedzy o literaturze pisałam w pracy pt. *Kariera narracji*, [w:] *Narracja i tożsamość* (II). *Antropologiczne problemy literatury*, pod red. W. Boleckiego i R. Nycza, Warszawa 2004.

<sup>3</sup> *Plot* – angielski termin określający wątek lub fabułę, używany także przez polskich teoretyków literatury (przypis A.B.).

(R. Barthes, T. Todorov, C. Bremond, A.J. Greimas). Narratolodzy wprawdzie (wbrew swojej nazwie) mniej zajmowali się samą narracją niż schematami fabularnymi i konstrukcją fabuł, ale zwrócili uwagę na uniwersalność opowiadania i na jego fundamentalną rolę w kulturze. Pisał więc w 1966 roku francuski krytyk i teoretyk literatury Roland Barthes:

W nieskończonej niemal ilości form opowiadanie obecne jest we wszystkich czasach, wszystkich miejscach, wszystkich społeczeństwach. [...] Narodziło się wraz z samą historią ludzkości; nie ma ani nigdzie nie było społeczeństwa nieznającego opowiadania.

I konkludował:

opowiadanie jest międzynarodowe, ponadczasowe, ogólnokulturalne, jest zawsze obecne, jak życie (Barthes, 1968, s. 327–328).

Narratolodzy zwracali również uwagę na pierwotność narracji i istnienie czegoś w rodzaju „kompetencji narracyjnej” pojawiającej się już nawet u bardzo małych dzieci. Każde dziecko zwróci uwagę – twierdzili – gdy pomiesza się wam porządek narracji i np. w waszej bajce zły wilk najpierw zdechnie, a potem zje babcię. Od obserwacji tego rodzaju tylko jeden krok prowadził do uznania narracji za podstawową strukturę porządkującą doświadczenie i rozumienie, a także do przekonania, że zdarzenia stają się zrozumiałe dzięki opowieściom nadającym im sens, oraz do tezy, iż życiem rządzi raczej logika opowieści, a nie twarda logika naukowa (Culler, 1998). Jeden z literaturoznawców amerykańskich, Frank Kermode, zauważał, że już nawet zwykłe *tik-tak* – początek i koniec onomatopei naśladującej dźwięk zegara – może stanowić miniaturowy model fabuły: „pewnego zorganizowania uczłowieczającego czas przez nadanie mu formy”. Przekonywał on także, iż utwór narracyjny uznać można za pewnego rodzaju model świata – zrozumiały dzięki wyraźnemu zarysowanemu początkowi i końcowi oraz stwarzającemu określone oczekiwania rozwojowi wydarzeń – w którym oczywiście możliwe są zaskoczenia (Kermode, 1967). Narracja stawała się więc czymś elementarnym dla porządkowania ludzkiego doświadczenia i – oczywiście – zdobywała sobie coraz mocniejszą pozycję w swojej macierzystej dyscyplinie – badaniach literackich.

Jedną z pierwszych dyscyplin „zarażonych” narratywizmem była jednak niewątpliwie (choć nieoczekiwanie) historiografia. Już znacznie wcześniej bowiem – bo w końcu lat 40. XX wieku, kiedy to wydana została słynna *The Idea of History* Collingwooda (1948) – narracja zaczęła odgrywać dużą rolę w debatach nad metodologią badań historycznych, a także nad kwestiami natury filozoficznej związanymi

z zagadnieniami faktu i prawdy oraz z problematyką obiektywności opisu. W połowie lat 60. XX wieku zaczęto już śmiało mówić o narratywizmie jako o potężnym nurcie w metodologicznej refleksji historiograficznej<sup>4</sup> i bardzo poważnie stawiano pytania o status przedmiotu nauk historycznych. Kiedy więc w 1965 roku Artur C. Danto rzucił hasło: *History tells stories* (Danto, 1965), widać było, że rozpoczyna się nowy okres w historiografii, idea narracji zaś zaadaptowana do badań historycznych przyczyniła się do oczyszczenia tej dyscypliny z jej jeszcze pozytywistycznych obciążeń.

Od końca lat 60. XX wieku narracja powoli stawała się na gruncie wiedzy o literaturze jedną z najważniejszych i najczęściej badanych kategorii i to właśnie literaturoznawcy zwrócili uwagę na jej istotne właściwości, z powodzeniem wykorzystywane następnie także w innych dyscyplinach: na konstruktywną funkcję narracji wobec fabuły, na jej czasowość i dynamiczność, na zdolności kreacyjne i aspekty pragmatyczne. Posługując się kategorią narracji, można było przesunąć punkt ciężkości z prawdy, to znaczy z prawdziwości tego, co przedstawia opowieść, na siłę samego opowiadania, na jego dramatyczne bądź performatywne efekty (Carrol, 1987). Szczególnym powodzeniem cieszyła się narracja zwłaszcza wśród poststrukturalistów, którzy potraktowali ją przede wszystkim jako kategorię krytyczną, uderzając nią w skostniały język teorii literatury. Także bowiem teoria uznana została za swego rodzaju opowieść – gatunek literacki. Zburzyli oni tym samym jedno z epokowych, odziedziczonych po filozofii złudzeń teorii: nie ma wszak – stwierdzili – jakiegoś neutralnego języka (metajęzyka), za pomocą którego możemy badać literaturę. Filozofując czy teoretyzując, pisząc historię literatury, a nawet – po prostu myśląc – zawsze snujemy jakieś narracje, a co więcej – nasza opowieść nie jest nigdy neutralna, zawsze jest bowiem wypowiedzana z jakiejś pozycji narracyjnej. Podobnie jak w literaturze – także i w innych przypadkach przyjmujemy określoną perspektywę narracyjną i punkty widzenia, możemy stosować rozmaite strategie perswazyjne i dokonywać przestawienia porządków czasowych.

Mniej więcej w tym samym czasie narracja zaczęła również pełnić bardzo istotną funkcję w filozofii. Słusznie zauważała znów Rosner: po pojęcie narracji sięgają dziś najczęściej ci, którzy próbują przezwyciężyć impas, w jakim znalazła się współczesna refleksja nad człowiekiem i jego kulturą w wyniku Heideggerowskiej i postmodernistycz-

---

<sup>4</sup> Wraz z nazwiskami M. White'a, A.C. Danto czy W.B. Galliego. Szczegółowo opisują te zagadnienia: T. Walas w książce *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Kraków 1993 oraz K. Rosner w książce *Narracja, tożsamość i czas*, Kraków 2003.

nej krytyki przesłanek, które integrowały wcześniejszą refleksję (Ronsner, 1999, s. 8).

Oczywiście dla antropologii filozoficznej narratywizm okazał się nurtem bardzo ożywczym, a kategoria tożsamości narracyjnej – o czym jeszcze będzie mowa – otworzyła nowe, kuszące obszary dociekań. Ale nie tylko – od pewnego momentu bardzo płodne myślowo okazało się również rozpatrywanie teorii ontologicznych, epistemologicznych i etycznych jako pewnego rodzaju narracji, poddanych wpływowi polityki i ideologii. A jak pokazywał przykład francuskiego filozofa Jeana-Francoisa Lyotarda – także na gruncie filozofii kategoria narracji mogła się okazać użyteczna w przedsięwzięciu rozwiewania metajęzykowych złudzeń. Lyotard nie tylko demaskował marzenia filozofów o czystym języku pojęć, który przeprowadzi nas na drugą stronę po to, by ukazać rzeczy same, i nie tylko ujawnił narracyjny status wypowiedzi filozoficznej (posługując się np. kategorią Wielkiej Narracji, wypierającą pojęcie systemu filozoficznego). Jednocześnie bowiem skompromitował on totalizujące apetyty tych filozoficznych narracji, które (jak np. dialektyka Ducha, epepeja wyzwalać się podmiotu myślącego, historia emancypacji ludzkości czy mit racjonalnego postępu) uzurpowały sobie szczególne prawo do własnej wielkości, tzn. do tego, by ująć swoim zakresem całość ludzkiego bycia, poznania i doświadczenia (Lyotard, 1997). Dyskredytując pretensje metanarracji do obejmowania wszystkiego, opisując w zamian wielorakość, złożoność i niesuobordynację narracyjnego uniwersum myśli i wiedzy, próbował wykazać Lyotard, że bynajmniej nie opowiadają one kilku wszechobejmujących opowieści, lecz przeciwnie – mnożą nieskończoną sieć małych. Te ostatnie zaś były swego rodzaju „zerowym stopniem” zróżnicowania – formą dyskursu przyjętą do wyrażania różnorodności i nigdy nierozwiązywalnych zatargów (Lyotard, 1983). Małe narracje indywidualnych podmiotów zdecydowanie „opierały się homogenizacji”<sup>5</sup> i tym samym niweczyły wszelkie systemowe i centralistyczne zapędy wiedzy humanistycznej, a w szczególności teorii. Wprowadzając ideę narracyjności do teorii wiedzy, kompromitując pojęcie Wielkich Narracji i zastępując je wielością „małych narracji”, Lyotard próbował więc pokazać przede wszystkim, że nie może istnieć żadna ogólna teoria „małych narracji”, ponieważ nie zależą one od żadnych mechanizmów legitymizacyjnych społecznej, historycznej czy filozoficznej natury. Narracje tworzą się w kategoriach swoich własnych pragmatyk, jako skomplikowany i zmienny

---

<sup>5</sup> Zob. też komentarz D. Carrola [w:] *Paraesthetics. Foucault, Lyotard, Derrida*, New York and London 1987 oraz fragment tej książki przełożonej na język polski przez G. Dziamskiego pt. *Reguły gry*, [w:] *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturowej* pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Warszawa 1991, cytat ze s. 56.

zbiór stosunków pomiędzy narratorem a narracją, narratorem a słuchaczem (czytelnikiem), słuchaczem a opowieścią opowiadaną przez narratora (Lyotard, 1983, s. 56–57).

Nieco później również – wraz z nazwiskami Davida Carra i Haydena White'a – narratywizm historiograficzny, bądź to przyjmujący narrację za strukturę poznawczą (Carr, 1986), bądź uznający ją za formę dyskursu czy typ reprezentacji słownej (White, 2000), wszedł w swoją fazę dojrzałą, narracja zaś okazała się już nie tylko formą dyskursywną zapożyczoną od fikcji literackiej, lecz czymś co można było śmiało nazwać „światopoglądem narratywistycznym”, zmieniło gruntownie poglądy na status zdarzenia historycznego, wypierając ostatecznie realizm na rzecz konstrukcjonizmu. W dalszej kolejności kategoria narracji wtargnęła z impetem w filozoficzne rozważania nad kondycją jednostki ludzkiej i nad specyfiką współczesnej kultury (w pracach A. MacIntyre'a, C. Taylora, A. Giddensa czy P. Ricoeura), a dzięki temu umocnione zostało przekonanie, że tzw. tożsamość jest tylko pewnym konstruktem, jej budowanie w procesie samorozumienia zaś ma właśnie charakter opowieści (Rosner, 1999, s. 23). Wreszcie – perspektywa narratywistyczna zaowocowała również reinterpretacjami myśli Freuda, te ostatnie z kolei rzuciły nowe światło zarówno na kluczowe pojęcia psychoanalizy, jak i – znów – na jej status ontologiczny i poznawczy<sup>6</sup>.

## 2. Zwrot narratywistyczny

W toku tych rozmaitych zastosowań narracja nie przestała oczywiście być terminem teoretycznoliterackim (estetycznym), ale jednocześnie poszerzyła znacznie swój zakres, stając się kategorią filozoficzną, antropologiczną, psychologiczną, socjologiczną, pojęciem z zakresu metodologii historii, historii idei, polityki, prawa, pedagogiki, pojawiła się nawet w języku medycznym, pełniąc rolę nowego, interesującego narzędzia opisu. I o ile na gruncie literaturoznawstwa najważniejsza była, rzecz by można, „wewnętrzna” problematyka narracyjności: badanie związków narracji i fabuły, perspektyw narracyjnych, pozycji narratora, relacji narratora i postaci literackich, przebiegu wątków i motywów, zagadnień czasowości itp., o tyle owo poszerzenie

---

<sup>6</sup> Pisze o tym m.in. K. Rosner, *Narracja jako subkultura rozumienia*, „Teksty Drugie”, 1999, 3, s. 101–119. Zob. też na ten temat [w:] *Narracja jako sposób rozumienia świata* pod red. J. Trzebińskiego, Gdańsk 2002. Celowo pomijam tu wątek aneksji teorii narracji przez współczesną psychologię, będący tematem rozważań innych uczestników konferencji.

i rozbudowanie pola pojęciowego związanego z narracją ujawniło dodatkowe aspekty samej kategorii narracji – już nie tylko formalne, gatunkowe, czy ogólnie związane z poetyką opisową lub interpretacjami literatury – lecz także wprowadzające kwestie statusu bytowego i poznawczego narracji, zagadnienia etyki, polityki i ideologii narracji itp. Narracja coraz częściej pojawiała się w języku rozmaitych praktyk (np. terapii), stała się również narzędziem opisu procesów badawczych, a nawet teorii naukowych. To poszerzenie pola rozmaitych zastosowań kategorii narracji stało się szczególnie widoczne w latach 80. i przyniosło zarazem wielu dyscyplinom humanistycznym perspektywę konstrukcjonistyczną.

Zmodyfikowała się również przy tym i uogólniła sama definicja narracji. Na gruncie teorii literatury oraz rozmaitych teorii estetycznych posługujących się tą kategorią „narracja” oznaczała na ogół wypowiedź monologową prezentującą ciąg zdarzeń uszeregowanych w porządku czasowym, rozwijających się w czasie, powiązanych z postaciami i ich środowiskiem (światem przedstawionym). Istotny był tu również aspekt intermedialny oraz intersemiotyczny narracji, tzn. jej obecność nie tylko w literaturze, lecz także w dziele filmowym, teatralnym, w malarstwie czy nawet muzyce. Dalsza uniwersalizacja kategorii narracji przyniosła jednak ogólniejszą jej definicję – narrację zaczęto traktować jako reprezentację (ogólnie rozumiane przedstawienie świata) i autoprezentację (przedstawienie [się] podmiotu przez niego samego), zawsze wyposażone w aspekt komunikacyjny (uwikłanie narracjodawcy i narracjobiorcy). Wykorzystując inspiracje współczesnych filozofii hermeneutycznych (zwłaszcza Heideggera, Gadamera i Ricoeura), zaczęto uznawać narrację za sposób rozumienia świata, wyrażający także czasowość bycia (jego właściwości dynamiczne i historyczne). Ostatecznie więc narracja stała się ogólną strukturą wiedzy lub ogólną strukturą poznawczą, a po drodze odkryto jeszcze, że samo słowo *narrare* (opowiadać) utworzyło się drogą przekształceń od sanskryckiego *gna*, poprzez łacińskie *gnarus* – czyli „posiadający wiedzę”, „wiedzący”. Tak ogólnie rozumiana narracja stała się wygodną formułą opisu np. procesów konstruowania tożsamości, dynamiki zjawisk społecznych, dziejów idei filozoficznych czy historii w ogóle. Okazała się przy tym pojęciem maksymalnie interdyscyplinarnym.

Zwrot narratystyczny oznaczał więc przemieszczenie refleksji nad narracją i poszerzenie zakresu znaczeniowego narracji – od narracji literackiej, poprzez narrację jako przedmiot dociekań teorii literatury (poetyki) i semiotyki literackiej, do narracji będącej kategorią innych dyscyplin humanistycznych. I jako taki zwrot ten został uznany za najbardziej znaczącą przemianę w myśli XX wieku – zaraz

po zwrocie lingwistycznym. Zwrot lingwistyczny (zwłaszcza poprzez prace analityków z Koła Wiedeńskiego i dokonania strukturalizmu językoznawczego początków wieku oraz strukturalizmu antropologicznego drugiej połowy XX wieku) przyniósł myśli humanistycznej możliwość uznania aktywności duchowej i kulturowej człowieka za rodzaj „języka” (osiągając kulminację w tezach Lacana, głoszących językowe ustrukturuwanie nieświadomości). Z kolei zwrot narratystyczny (zdaniem niektórych obserwatorów przemian XX-wiecznej humanistyki, będący niejako „naturalną” konsekwencją zwrotu lingwistycznego) spowodował uznanie wszelkich form aktywności duchowej i kulturowej człowieka za rodzaj narracji (kulminacja tych poglądów pojawiła się w koncepcjach naturalistów głoszących, że nawet mózg człowieka funkcjonuje w sposób narracyjny). Właśnie ta ostatnia, bardzo radykalna teza przyczyniła się do licznych sporów natury filozoficznej – zarówno z narratystami, jak i w gronie samych narratystów.

### 3. Kwestie sporne

Najważniejsze z tych sporów dotyczyły relacji narracji i doświadczenia oraz narracji i faktów. Należy tu wymienić przede wszystkim dwa słynne spory: naturalistów i kulturalistów oraz realistów i konstrukcjonistów. W przypadku pierwszego z tych sporów – **naturaliści** (jak np. Jerome Bruner – twórca idei „myślenia narracyjnego” czy Mark Taylor, autor wspomnianej już książki *The Literary Mind*) twierdzili, że narracja jest pierwotną, wrodzoną podstawą procesów poznawczych, kompetencja narracyjna wyprzedza w rozwoju człowieka kompetencję językową (narracja wyprzedza gramatykę) i że to właśnie zdolność do tworzenia narracji stanowi o istocie człowieka. Z kolei **kulturaliści** (zwani także temporalistami), wywodzący się w szczególności (jak np. filozof Paul Ricoeur) z grona hermeneutów, utrzymywali, że doświadczenie zyskuje dopiero formę narracyjną dzięki ingerencji kodów kulturowych – „obróbki kulturowej”. Jeszcze intensywniejszą postać przybrał drugi z tych sporów. W tym przypadku bowiem **realiści** starali się podtrzymać wiarę w obiektywne, niezależne od narracji bytowanie faktów, konstrukcjonisci zaś (zwłaszcza w skrajnych przypadkach, np. Haydena White’a, Siegfrieda J. Schmidta – konstrukcjonizm radykalny, Niklasa Luhmana – konstrukcjonizm systemowy czy Ernsta von Glasersfelda) przekonywali, że nie ma faktów istniejących niezależnie



od narracji. Osobną pozycję zajmowali w tych sporach narratywiści socjopolityczni. Nawiązując zarówno do poglądów kulturalistów, jak i do pragmatyki narracji Lyotarda, niektórzy badacze, np. George Rosenwald, uznawali narracje za mediacje między jednostką a sytuacją społeczną.

Najczęściej jednak narratywistom właściwa jest postawa konstrukcjonistyczna i kulturalistyczna zarazem. Narratywiści – konstrukcjonisci odwołują się przy tym chętnie do prac neuropsychologa i biologisty chilijskiego Humberto G. Maturany oraz do Gebharda Ruscha – jednego z twórców konstrukcjonistycznej teorii wiedzy naukowej. W przypadku Maturany (idącego z kolei tropem L. von Bertalanffy'ego, W. Ross Ashby'ego czy H. von Forrestera) szczególnie inspirująca okazuje się teoria „systemów autopojetycznych”, a więc żywych organizmów pojętych jako systemy utrzymujące się przy życiu dzięki procesom samowytworzenia. Opisując np. działanie układu nerwowego, Maturana zauważał m.in., że procesy percepcyjne organizmów ludzkich dokonują się poprzez autoopisywanie się systemu nerwowego, czyli że już sama percepcja ma charakter narracyjny. Systemy autopojetyczne więc (kierowane przez układy nerwowe) dokonują syntezy własnych operacji na podstawie wytworzonych przez siebie wewnętrznych reprezentacji. Dzięki temu mogą one wchodzić w relacje ze zdarzeniami, rzeczami, zjawiskami czy innymi systemami. Wynikał z tego wniosek, że tzw. „obiektywna rzeczywistość” nie jest czymś danym, ale pomyślanym i wytwarzanym na drodze porównania rozmaitych systemów reprezentacji wewnętrznych. A więc – jak słusznie zauważała komentatorka poglądów Maturany:

Nie doświadczamy świata, jakim jest, gdyż on jest taki, jakim go doświadczamy: jest trikiem samozwrotnej organizacji naszego systemu nerwowego. Naprawdę też nie postrzegamy rzeczywistości, lecz staramy się poprawić *modus* naszej *autopoiesis* i podtrzymać naszą egzystencję, powołując do istnienia świat dostępny naszemu poznaniu. W tym sensie wszystkie nasze potrzeby, nasza wiedza, sposoby myślenia, formy życia wytworzone przez kulturę, są jedynie instrumentami i strategiami w procesie ludzkiej *autopoiesis* (Walas, 1993, s. 44).

G. Rusch z kolei, podążając również tym tropem, zdecydowanie zakwestionował wszelkie przejawy światopoglądu realistycznego, przechodząc na pozycję radykalnego konstrukcjonizmu, a zarazem – relatywizmu i pragmatyzmu (Rusch, 1985). Stwierdził on np., że nie jest w ogóle istotne, czy nasza wiedza odpowiada jakiejś rzeczywistości obiektywnej – ważniejsza jest bowiem poznawcza skuteczność rozmaitych systemów konceptualnych, jakim zawdzięczamy nasze myślenie i działanie – czyli to, w jaki sposób realizujemy naszą „autopoiesis” (Walas, 1993, s. 44–45). Warto jednakże dodać, że w chwili obecnej per-

spektywa konstrukcjonistyczna poszerzyła znacznie swoje sfery wpływów, w dużym stopniu wykraczając poza obszar narratywizmu, a jednocześnie zdominowując – w mniej lub bardziej radykalnych wersjach – także obóz narratywistów<sup>7</sup>.

Bez względu na spory, dyskusje i wiele nierozstrzygniętych, jak dotąd, kwestii w chwili obecnej nie ma prawie dyscypliny humanistycznej nietkniętej wirusem narratywizmu, choć pojawiają się też głosy wymierzone przeciwko hegemonii narracji. Niektórzy (np. Sande Cohen) zarzucają narratywistom redukcjonizm – nie wszystko bowiem, ich zdaniem, da się opowiedzieć, a sprowadzanie kształtowania się tożsamości, doświadczenia, czy nawet samego życia do pewnego rodzaju narracji powoduje nadmierne uogólnienia i uproszczenia (Cohen, 1986). Inni twierdzą, że to nie nasze życie (rozumienie, tożsamość itp.) mają charakter narracyjny, ale to raczej my pragniemy im taki charakter nadać, by je uspoźnić i uporządkować. Narracyjność jest więc raczej pragnieniem narracyjności (*narrative desire*) niż czymś, co faktycznie ma miejsce. Pojawia się w tym przypadku także bardzo ważne pytanie – czy narracja jest faktycznie źródłem wiedzy, czy tylko tworzy jej iluzję? Jeszcze inni zarzucają narratywistom daleko posunięte uproszczenia – zwłaszcza zaś wymodelowanie rozmaitych koncepcji socjologicznych, psychologicznych i antropologicznych na anachronicznym modelu XIX-wiecznej *bildungsroman* (powieści o dojrzewaniu) oraz dominację stereotypowości i schematyzmu (zwłaszcza tam, gdzie stosuje się wprowadzoną przez narratologów ideę schematów fabularnych)<sup>8</sup>. Jeden z czołowych narratywistów w dziedzinie historiografii – Hayden White – zauważał również, że dużym problemem teorii narratywistycznych jest ich „bezcieleśność”. Nie da się bowiem, jego zdaniem, „opowiedzieć ciała” i oddać w pełni emocji czy zmysłowości – narracja jest więc swego rodzaju pogrzebaniem cielesności (nawet angielskie słowo *plot* [fabuła, wątek] oznacza także „grób”, „miejsce ostatniego spoczynku”). Zdaniem autora *Poetyki pisarstwa historycznego*, narratywizm przyniósł więc historię podmiotów pozbawionych ciała, poddanych narracyjnym matrycom.

Wątpliwości te są jednak zdecydowanie odosobnione, ekspansja narracji zaś trwa nieprzerwanie i przynosi coraz to nowe perspektywy badawcze i nowe języki opisu. Widocznym przejawem tej ekspansywności

---

<sup>7</sup> Stąd obecnie większość narratywistów prezentuje jednocześnie postawę konstrukcjonistyczną, natomiast nie każdy konstrukcjonista jest jednocześnie narratywistą. Zob. na ten temat np. A. Skrendo, *Tożsamość w perspektywie konstruktywizmu*, [w:] *Narracja i tożsamość*, (II). *Antropologiczne problemy literatury* pod red. W. Boleckiego i R. Nycza, Warszawa 2004, s. 64–65.

<sup>8</sup> Zwracałam na to uwagę we wspomnianym artykule pt. *Kariera narracji*.

jest także uznanie *homo narratora* za jedną z podstawowych kategorii współczesnego dyskursu filozoficznego i antropologicznego.

#### 4. *Homo narrator*

Na gruncie filozoficznym podstawy ontologiczne dla narratywistycznej teorii tożsamości określił zapewne najbardziej konsekwentnie Heidegger, uznając „czasujące rozumienie” (proces bliski strukturze narracji) za istotę *Dasein*. Ważne było również dla Heideggera określenie aspektów czasowych procesu rozumienia. Korzystając z doświadczeń teoretyków literatury badających perspektywy temporalne narracji powieściowych, autor *Bycia i czasu* wyróżnił trzy istotne horyzonty czasowe rozumienia – teraźniejszość, która zawsze odsyła do przeszłości, a jednocześnie wybiega w przyszłość. Proces samorozumienia zaś (autonarracji) uznał za projektowanie siebie i konstytuowanie własnej tożsamości (zob. Rosner, 1999, s. 15–24). Jeśli zaś rozumienie właśnie na gruncie filozofii hermeneutycznej Heideggera było warunkiem (i sposobem) bycia człowieka i jednocześnie posiadało strukturę narracyjną, to łatwo było wyprowadzić stąd wniosek o równoważności narracji i ludzkiego bytowania.

Tę narracyjną kondycję podmiotu na inny sposób, lecz równie trafnie, ujmował też Jean-Paul Sartre w 1938 roku, a w odniesieniu do opisywanych tutaj zjawisk i przemian jego słowa okazywały się zdumiewająco aktualne. Pisał więc:

Oto, co pomyślałem: aby najbardziej banalne wydarzenie mogło się stać przygodą, trzeba i wystarczy zacząć je opowiadać. [...] Człowiek jest zawsze opowiadaczem zdarzeń, żyje otoczony swoimi zdarzeniami i zdarzeniami innych, wszystko, co się z nim dzieje, widzi poprzez nie; i usiłuje przeżywać swoje życie tak, jakby je opowiadał. [...] Kiedy tylko żyjemy, nie zdarza się nic. Zmienia się sceneria, wchodzi i wychodzą ludzie, oto wszystko. Nie ma nigdy początków. Dni idą jeden za drugim bez ładu i składu, jak nieskończone i monotonne dodawanie. Od czasu do czasu dokonujemy częściowego podsumowania; mówi się: już trzy lata podróżuję, trzy lata jestem w Bouville. [...] Kiedy jednak opowiada się życie, wszystko ulega zmianie [...].

Chciałem, aby chwile mojego życia szły po sobie i porządkowały się, jak chwile życia, które sobie przypominamy. To tak, jakbyśmy chcieli złapać czas za ogon (Sartre, 1974, s. 74–76).

Cenny komentarz do tej wypowiedzi dopisywała trzydzieści lat później, bardzo często zresztą przywoływana przez narratystycznych psychologów i socjologów literaturoznawczyni Barbara Hardy:

przecież zarówno nasze sny, jak i marzenia na jawie są narracjami; pamiętamy, przewidujemy, spodziewamy się, rozpaczamy, wierzymy, wątpimy, planujemy i zmieniamy plany, krytykujemy, konstruujemy, plotkujemy, uczymy się, nienawidzimy i kochamy na sposób narracyjny. W istocie, aby żyć, tworzymy opowieści o sobie i innych, o zarówno naszej osobistej, jak i społecznej przeszłości i przyszłości. [...] Narracje trzeba traktować nie jako wynalazek estetyczny [...], lecz jako prymarny akt umysłu przeniesiony ze sztuki do życia (Hardy, 1968, s. 5).

Do tych wypowiedzi warto dorzucić jeszcze słowa filozofa – Paula Ricoeura:

staramy się odkryć, a nie po prostu narzucić z zewnątrz [...] narracyjną tożsamość, jaka nas konstytuuje, ponieważ to, co nazywamy „subiektywnością”, nie jest pozbawioną spójności serią wydarzeń ani niewzruszoną substancjalnością nie podlegającą ewolucji, ale jest to dokładnie taka tożsamość, jaka może zostać stworzona w drodze komponowania opowieści, z całym jej wewnętrznym dynamizmem czasowości (Ricoeur, 1993, s. 235).

Ricoeur podejmował problematykę tożsamości narracyjnej w wielu miejscach – w szczególności zaś w monumentalnym dziele *Le Temps et l'Écrit* oraz w pracy poświęconej bezpośrednio temu zagadnieniu (Ricoeur, 1991; zob. Drwięga, 1998; Wolicka, 1993), w której analizował zagadnienie relacji między narracją i czasem. Narracyjna tożsamość – wywodził filozof – jest właśnie tym, co nas konstytuuje. To bowiem, co nazywamy subiektywnością, nie jest ani jakąś pozbawioną spójności sumą wydarzeń, ani też niewzruszoną i niemodyfikowalną substancjalnością, która nie podlega żadnej ewolucji. Jest to natomiast taki rodzaj tożsamości, która może być wytworzona poprzez proces komponowania opowieści wyposażony w wewnętrzną dynamikę czasowości. Ostatecznie to, co nazywamy szeroko rozumianą tożsamością zostało przez Ricoeura rozbite na „takożsamość” (lub „identyczność”) (*identitas*) uwydatniającą jej aspekt statyczny i niezmienny oraz – na „tożsamość” (właściwą) – „bycie sobą” (*ipseitas*) – wyrażającą jej zmienność, dynamiczny rozwój w czasie. Ta ostatnia przybierała właśnie charakter narracyjny. Bez wątpienia narratywizm wpłynął na zmianę poglądów dotyczących statusu podmiotu jako kategorii filozoficznej, a słynne już dzisiaj Ricoeurowskie rozróżnienia *identitas* i *ipseitas* były tylko wstępem mającym ujawnić już za chwilę rzeczywiste preferencje filozofa: ideę poszukiwania tożsamości drogą okrężną – na przecięciu rozmaitych opowieści. Stąd już tylko jeden krok prowadził do przyswojenia przez słowniki filozoficzne idei „tożsamości narracyjnej”, która stała się

rozpoznawalnym sygnałem gruntownej przemiany w XX-wiecznej myśli o podmiocie.

Mówiąc bardzo ogólnie, filozofia podmiotu, m.in. dzięki tej idei, zyskała mocne argumenty na drodze przejścia od rozumienia człowieka jako bytu, który został wyposażony w określone właściwości, do ujęcia go jako bytu, który rozwija się w czasie, a jednocześnie ma charakter skończony – jego egzystencja bowiem rozpoczyna się w momencie narodzin, a kończy wraz ze śmiercią. Mówiąc inaczej – dzięki idei narracji myśl filozoficzna znalazła stosowne przesłanki dla przejścia od substancjalnego do dynamicznego ujęcia podmiotu, zaś szlak prowadzący od kartezjańskiego „myślę, więc jestem”, poprzez hermeneutyczne „rozumieć, więc jestem”, sfinalizował się w narratywistycznym „opowiadam, więc jestem”. To ostatnie zaś okazało się po prostu uszczegółowieniem filozofii hermeneutycznej w ujęciu heideggerowskim.

Ustalenie, że tożsamość nie jest dana, lecz konstruowana w toku narracji, było bez wątpienia jednym z najdonioślejszych momentów w ponowoczesnych filozofiach podmiotowości, jednakże nie tylko chodziło tu o detronizację i decentralizację podmiotu, o pozbawienie go pomnikowej pozycji, jaką nadała mu filozofia pokartezjańska, czy też – jak zgrabnie określał to francuski filozof Jacques Derrida (a myśleli zarówno Michel Foucault, jak i wspomniany Roland Barthes) – o odebranie mu „punktowej prostoty” (Derrida, 1967, s. 335), nadanej jeszcze przez autora *Rozprawy o metodzie*. Nie chodziło więc tylko o wykazanie, że wszelki podmiot jest uczasowiony. Chodziło także o podkreślenie, że tożsamość podmiotu jest zawsze niegotowa, że jest ona dynamicznym działaniem się i przemianą, że jest konstruowana w autonarracji (jako doświadczaniu siebie, świata i „znaczących innych”), że rozwija się w czasie, i że – jak fabuła – ma swój początek i koniec. Szło też o wskazanie nowych możliwości dla badań antropologicznych, uwolnionych od skostnień dyskursu filozoficznego zastępującego człowieka kategorią „człowieka”, o czym Derrida pisał jeszcze w latach 60. (Derrida, 1992). Domeną wszelkich podmiotowości okazało się teraz stawianie się i ciągła przemiana, a przede wszystkim uczestnictwo w zmiennych okolicznościach historycznych i kulturowych, które już w 1966 roku również twórca dekonstrukcji określił zgrabnie „usytuowaniem”. Już we *Wstępie do analizy strukturalnej opowiadań* zwracał też uwagę Roland Barthes na narracyjne konstruowanie tożsamości postaci, choć nie posługiwał się jeszcze tym sformułowaniem. Wywodził jednak (za Arystotelesem), że postać zyskuje sens dopiero włączona w narrację, że nie jest ona esencją (jak w komedii *dell'arte* czy dramacie mieszczańskim), że – wreszcie – nie jest też jakąś ogólnie pojętą egzystencją, lecz uczestnikiem własnej narracyjnej sekwencji i że jej istnienie zatem określa nie czasownik *être*, lecz *participant*. Nieprzypadkowo też po-

ziom postaci nazywał po prostu Barthes poziomem „działań”, wykazując w ten sposób integralność bohatera i zdarzenia, nieprzypadkowo również podkreślał już wtedy konstrukcjonistyczny status narratora i postaci. Poglądy te także okazywały się inspirujące dla późniejszych teoretyków narratystów.

Obok też Ricoeura bardzo istotne dla kwestii tożsamości narracyjnej okazały się zwłaszcza koncepcje współczesnych filozofów moralności – Alardaira MacIntyre’a i Charlesa Taylora, a także filozofa historii Davida Carra, socjologa Anthony Giddensa oraz niemieckiego konstruktywisty Ernsta von Glasersfelda. MacIntyre przyjmował np., że skoro nasze sposoby myślenia i działania mają charakter narracyjny, to musimy je zawsze interpretować w powiązaniu z określonymi kontekstami – intencją działającego, układem społecznym oraz tradycją, w jakiej przebiega działanie. Wynikały z tego ważne konsekwencje interpretacyjne – każdy postępek stawał się zrozumiały poprzez umieszczenie go w historii życia. MacIntyre odwoływał się tutaj również do poglądów przywoływanej wcześniej Barbary Hardy, uznając, że narracja jest pewną strukturą znaczącą, a nawet – podstawową ludzką strukturą rozumienia, a przyswajamy ją sobie od najwcześniejszego dzieciństwa, kiedy to słuchamy rozmaitych opowieści właściwych naszej kulturze (np. baśni). Dzięki temu możemy ujmować, porządkować i odnosić do siebie zdarzenia i działania, czyniąc je zrozumiałymi (MacIntyre, 1996).

Z kolei według Taylora podmiotowość jest w znacznej części konstytuowana przez autointerpretacje i stanowi to proces, który przebiega w toku całego naszego życia. Przyjmując (za Heideggerem) tezę o nieuchronnej czasowości naszego bycia w świecie, Taylor również podpisuje się pod narracyjną koncepcją tożsamości – procesem „rozumienia własnego życia jako rozwijającej się opowieści” (Taylor, 1995, s. 94), w której toku orientacja moralna jest nieustannie konfrontowana z doświadczeniem. Jednocześnie jednak Taylor uzupełniał koncepcję Heideggera o uwarunkowania społeczne i kulturowe, tworzące ramy dla procesu samorozumienia, a także podkreślał udział „znaczących innych” w konstruowaniu naszej tożsamości<sup>9</sup>. Zdaniem filozofa, narracyjna koncepcja tożsamości kładąca nacisk na kształtowanie się podmiotowości w toku autointerpretacji wzmacniała jednocześnie indywidualizm i kreatywność jednostki ludzkiej.

Ten ostatni aspekt jest również bardzo istotny w teorii Giddensa. Tożsamość (równoznaczna w jego koncepcji z „biografią”) jest pojmowana bowiem jako pewne zadanie – specyficzne przedsięwzięcie organi-

---

<sup>9</sup> O poglądach MacIntyre’a i Taylora zob. też [w:] K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas*, Kraków 2003, zwłaszcza s. 24–37.

zowane na bieżąco przez refleksję, a więc zarazem proces stałego porządkowania materiału. Sposób organizacji tego przedsięwzięcia ma właśnie charakter narracyjny (autonarracyjny), przy czym koniecznym warunkiem zachowywania poczucia bezpieczeństwa, utrzymania zdrowia psychicznego, kultywowania wiary w siebie i samoakceptacji jest podtrzymywanie ciągłości autonarracji (Giddens, 2002). Von Glasersfeld z kolei posunął się jeszcze dalej – nawiązując do teorii Jeana Piageta, stwierdził, że umysł organizuje świat przez autoorganizację. Tożsamość nigdy nie jest dana z góry, lecz wytwarza się w pierwszych dwóch latach naszego życia. Ustrukturuwana narracyjnie świadomość naszych działań i przeżyć tworzy fundament tego, co określamy jako „ja” (Glasersfeld, 1996; zob. Skrendo, 2004).

Ostatecznie więc *homo narrator*, który za pośrednictwem Ricoeura, McIntyre’a, Taylora, Giddensa i innych szumnie zaanektował scenę humanistyczną, odniósł niewątpliwie równie spektakularny sukces, jak sama narracja. Narracja okazała się bowiem w tym przypadku nie tylko kategorią konstruktywistyczną, lecz również konstruktywną – przyniosła wszak refleksję nad sensem naszego doświadczenia czasu, a zarazem stała się strukturą porządkującą i spajającą w całość. W perspektywie narratywistycznej życie zaczęło być rozumiane jako pole konstruktywnego działania, narracja zaś – jako struktura budowania integralnej tożsamości: nieustanny i twórczy proces „komponowania i rewidowania naszej autobiografii” (Carr, 1986; zob. Rosner, 2003, s. 46–51).

## Bibliografia

- Barthes R. (1968). *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*. „Pamiętnik Literacki”, 4, 327–328.
- Carr D. (1986). *Time, Narrative and History*. Bloomington.
- Carroll D. (1987). *Paraesthetics. Foucault. Lyotard. Derrida*. New York and London.
- Cohen S. (1986). *Historical Culture: On the Recording of an Academic Discipline*. Berkeley.
- Collingwood R.G. (1948). *The Idea of History*. Oxford.
- Culler J. (1998). *Narracja*, [w:] *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*. Warszawa.
- Danto A.C. (1965). *Analytical Philosophy of History*. Cambridge.
- Derrida J. (1967). *L'écriture et la différence*. Paris.
- Derrida J. (1992). *Kres człowieka*, [w:] J. Derrida, *Pismo filozofii*. Kraków: Inter esse.
- Drwięga M. (1998). *Ricoeur daje do myślenia*. Bydgoszcz.

- Giddens A. (2002). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Warszawa: PWN.
- Glaserfeld, E. von (1996). *Radikaler Konstruktivismus. Idee, Ergebnisse, Probleme*. Frankfurt am Main.
- Hardy B. (1968). *Towards a Poetics of Fiction*, „Novel”, 2, 5, [w:] K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków 2003.
- Kermode F. (1967). *The Sense of Ending. Studies in the Theory of Fiction*. Oxford.
- Kreiswirth M. (1994). *Tell me a story: The Narrativist Turn in the Human Sciences*, [w:] M. Kreiswirth, T. Carmichael (red.), *Constructive Criticism: The Human Sciences in the Age of Theory*. Toronto.
- Kreiswirth M. (2000). *Merely telling stories? Narrative and Knowledge in the Human Sciences*. „Poetics Today”, 21 2, 2.
- Liotard J.F. (1983). *Le Differend*. Paris.
- Liotard J.F. (1997). *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*. Warszawa.
- MacIntyre A. (1996). *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*. Warszawa: PWN.
- Polkinghorne D. (1988). *Narrative Knowing in the Human Sciences*. New York.
- Ricoeur P. (1991). *Narrative Identity*, [w:] D. Wood (red.), *On Paul Ricoeur. Narrative and Interpretation*. London–New York.
- Ricoeur P. (1993). *Życie w poszukiwaniu opowieści*. „Logos i Ethos”, 2, 235.
- Rosner K. (1999). *Narracja jako struktura rozumienia*. „Teksty Drugie”, 3, 8
- Rosner K. (2003). *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków: Universitas.
- Rusch G. (1985). *The Theory of History. Literary History and Historiography*. „Poetics”, 14.
- Sartre J.P. (1974). *Mdłości*. Warszawa.
- Skrendo A. (2004). *Tożsamość w perspektywie konstrukttywizmu*, [w:] *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy literatury*, Bolecki, R. Nycz (red.), Warszawa, 2004, 64–65.
- Taylor C. (1995). *Źródła współczesnej tożsamości*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*. Kraków: Znak.
- Turner M. (1996). *Umysł literacki*. New York.
- Walas T. (1993). *Czy jest możliwa inna historia literatury?* Kraków: Universitas.
- White H. (2000). *Poetyka pisarstwa historycznego*, [w:] E. Domańska, M. Wilczyński (red.). Kraków: Universitas.
- Wolicka E. (1993). *Homo narrator*. „Logos i Ethos”, 2.